



Życzenia biskupa koszalińsko-kołobrzesckiego

## Spójrzmy na drugiego człowieka

tekst

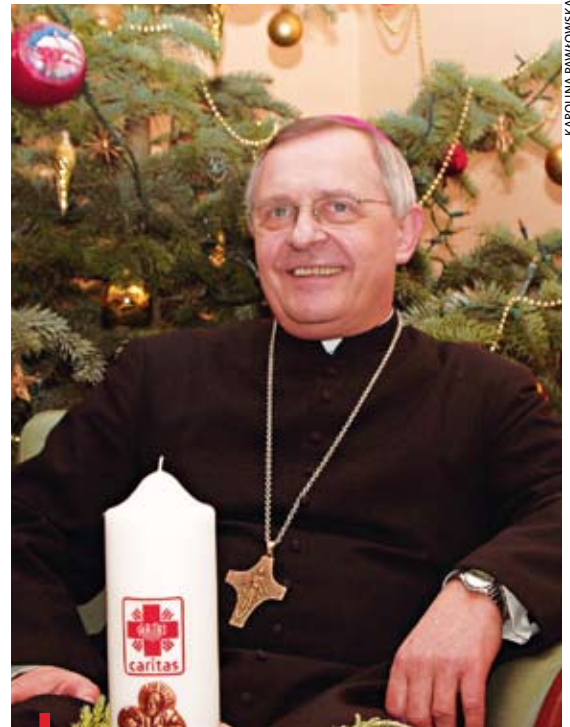
**JULIA MARKOWSKA**

redaktor wydania

Jest mi niezwykle miło, że w tym roku przypadła mi rola złożenia Państwu świątecznych życzeń. Życzę, by święta były wypełnione wiarą, miłością i ciepłem. Niech przeżywanie tej niezwyklej Bożej tajemnicy będzie dla nas wszystkich okazją do bycia lepszymi. W wielu domach tylko w ciągu tych kilku dni przy wspólnym stole zasiądą rodzice pracujący za granicą i spragnione ich obecności dzieci. Dlatego życzę również, by rok 2009 był czasem, gdy wszyscy będą mogli powrócić na stałe do domów. By w spokoju i w zdrowiu ze sobą być.

Okres Bożego Narodzenia to nasza niezwykła szansa, kiedy wraca czas niezwykły. Pamiątka narodzin Jezusa, nawet dla tych, dla których nie jest to święty dzień, jest piękna. W tradycji polskiej jest to dzień szczególnie, kiedy człowiek z człowiekiem ma szansę spotkać się w sposób jedyny i niepowtarzalny. Okres ten sam w sobie jest po prostu dla nas szansą, ale jest też okazją, by stanąć naprzeciwko siebie z oplatkiem, popatrzeć uważnie na drugiego człowieka, po prostu go zauważyć, zauważyć jeszcze piękniej, i trochę побыć dla niego. Bo to jest najistotniejsze. Ciągłe nas zagarnia styl naszego życia, marketing i tysiąc innych rzeczy. Ale mamy szansę się obronić i spędzić te dni inaczej. Życzę Państwu dobrych chwil. Pięknych z zatrzymaniem, zadumą, ale taką zadumą, która dodaje nadziei, która przynosi pewność, że jednak można, że da się to wszystko zrobić jeszcze wspanialej, jeszcze piękniej. Niech się stanie właśnie tak. Życzę wszystkim Bożego Błogosławieństwa, szczęśliwych świąt i Nowego Roku. Błogosławionego, szczęśliwego i takiego, w którym spełnia się dobro i miłość, czyli wszystko to, co w człowieku jest najpiękniejsze.

**Bp Edward Dajczak**



KAROLINA PAWKOWSKA

**Biskup koszalińsko-kołobrzescki Edward Dajczak**

## Wigilia pionierów



JULIA MARKOWSKA

**KOSZALIN. Pionierzy życzyli sobie przede wszystkim zdrowia, spokoju i świąt w rodzinnym gronie**

Nie może być dziś bez wczoraj, a żadne drzewo nie ostoi się bez korzeni – powiedział pionierom bp Edward Dajczak. – To wy jesteście świadkami tamtej historii, fundamentem tego miasta. Wyraził też swój podziw i szacunek dla ludzi, którzy dzięki swojej pracy tworzyli Koszalin od podstaw. Wigilijno-noworoczne spotkanie dla pionierów jest okazją do wspomnień. – Przyjechałam tutaj w 1945 r. i zaczęłam pracować jako pielęgniarka. Nie było prawie nic, a jednak nie patrząc na swoje korzyści, pracowaliśmy bardzo ciężko – wspomina Marianna Michalak. – Po prostu czuliśmy, że coś wspólnie budujemy, byliśmy przekonani, że jesteśmy w stanie zmienić wszystko. I nie chodzi tutaj o politykę czy przekonania, po prostu czuliśmy się odpowiedzialni za nasz kraj, za to, co zrobimy z tak ciężko wywalczonym pokojem. **jm**

## Kolędowo pod patronatem „Gościa”



**REGION.** Chór złożony ze studentów i absolwentów Uniwersytetu Medycznego oraz innych wyższych uczelni Poznania będzie w styczniu kolędował na Pomorzu Środkowym. Chór powstał w 1959 r. Wielokrotnie występował w cyklicznych koncertach: „Poznańskie Spotkania Chóralne”, „Musica Sacra”, „Biesiady Chóralne”, „Pedagogzy i ich chóry”, „Chóry, Organy i...” i innych. Współpracował

z orkiestrami m.in. Państwowej Filharmonii w Poznaniu, Wrocławiu i Koszalinie, studentami z Orkiestry Symfonicznej Akademii Muzycznej, a ostatnio z Europejską Orkiestrą Studentów Medycyny i Lekarzy. Koncertował dla papieża Jana Pawła II oraz belgijskiej pary królewskiej w Neerpelt i prezydenta Węgier w Budapeszcie. Chór jest laureatem 17 czołowych nagród. „Gość Niedzielny” objął patronat nad występami w Koszalinie (9 lutego), Białogardzie (10 lutego) i Kołobrzegu (11 lutego).

**GOŚĆ NIEDZIELNY**  
pod patronatem „Gościa”

## Obeszło się bez różg



**Dzięki policjantom na wielu dziecięcych buziach zagościł uśmiech**

**KOSZALIN.** Policjanci wraz z pomocnymi elfami, w role których wcielili się członkowie Młodzieżowej Rady Miasta, przeszli ulicami Koszalina. Napotkane dzieci były pytane o zasady bezpieczeństwa i znajomość podstawowych znaków drogowych.

Za poprawne odpowiedzi najmłodszy mieszkańcy miasta otrzymywali drobne prezenty. Jednak nawet ci, którzy z przepisami ruchu drogowego byli trochę na bakier, zostali obdarowani przez elfy, które niosły ze sobą cały koszyk słodkości.

## Zatrzęsa się ziemia

**REGION.** Dziwne zachowanie domowych zwierzątek, spadające z parapetów kwiatki, pękające meble. Takie zjawiska były efektem trzęsienia ziemi, którego epicentrum znajdowało się w południowej Szwecji. – Byłem bardzo zmęczony, bo o czwartej nad ranem wróciłem z trasy – mówi Tomasz Siciński, kierowca ze Szczecinka. – Zasnąłem niemal natychmiast. Jednak po szóstej mój pies zaczął wariować i po mnie skakać, tak jakby chciał mnie obudzić. Później wszystko zaczęło się trząść, naczynia dzwoniły

w szafkach, z parapetu spadły dwa kaktusy. Po kilku sekundach spokoju wszystko się powtórzyło. Podobne spostrzeżenia mieli mieszkańcy Białogardu, Koszalina, Darłowa i Słupska. Szczególnie ci, którzy mieszkają w starym budownictwie. Trzęsienie miało siłę 4,7 stopni w skali Richtera. Jego epicentrum znajdowało się około 60 kilometrów na wschód od Malmö. Odczuwalne było niemal w całej południowej Szwecji, Danii i w północnej Polsce. Trwało dziesięć sekund. Na szczęście nikt w jego wyniku nie ucierpiał.

## Więcej dla nauczycieli i urzędników



**Na konferencji prasowej prezydenci chwalili się osiągniętym kompromisem**

**KOSZALIN.** Zakończyły się trwające ponad półtora miesiąca negocjacje między władzami Koszalina a nauczycielskimi związkami zawodowymi dotyczące nowego regulaminu, określającego wysokość stawek i warunków przyznawania nauczycielom dodatków. Od stycznia 2009 roku miesięczny dodatek za wychowawstwo będzie wynosił 90 złotych, za pełnienie funkcji opiekuna stażu – 50 złotych. Doradcy metodyczni dostaną 130 złotych. Są to kwoty przed opodatkowaniem. Do 6 proc. minimalnego wynagrodzenia zasadniczego wrośnie także dodatek motywacyjny. – Podwyżki te będą kosztowały koszaliński samorząd 710 tys. złotych – wyliczył wiceprezydent Przemysław Krzyżanowski. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej, pensja nauczycielska wrośnie o 5 proc. w styczniu

i o kolejne 5 proc. we wrześniu. Urzędnicy administracji samorządowej z kolei mogą liczyć na 4,3-procentowe podwyżki. – Zdaję sobie sprawę, że w innych rejonach sięgną one kilkunastu procent, więc jeszcze będziemy to analizować – powiedział prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński. – Niestety, urząd nie jest już najatrakcyjniejszym pracodawcą. Rocznie odchodzi stamtąd około 10 proc. pracowników. Najczęściej są to ci najlepiej wykwalifikowani, którzy dostają o wiele lepiej płatne oferty.

**GOŚĆ NIEDZIELNY** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI  
koszalin@goscniedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13  
**TELEFON** 094 341 03 14  
**REDAGUJĄ:** ks. Dariusz Jaślarz  
– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Święta w domu samotnej matki

## Boża opieka

Do domu samotnej matki trafiają kobiety i nastolatki po przejściach. Szczególnie w okresie świątecznym jest im bardzo trudno, tęsknią nawet za tymi, którzy je krzywdzili.

**Jednak dzięki pomocy wielu ludzi może na twarzy niektórych z nich zagościł uśmiech.**

Mieszkancki koszalińskiego domu są najczęściej bardzo poranione. Dopiero tutaj uczą się zwykłego życia, czułości, okazywania uczuć. Na nowo muszą budować hierarchię wartości. Jednym się udaje, inne nie dają sobie pomóc. Nieraz bagaż, jaki ze sobą niosą, nie pozwala im uwierzyć w siebie. Narodzin ich dzieci mało kto wyczekiwał lub wyczekuje z radością i niecierpliwością. Mieszkają tu oczekujące dziecka nastolatki i dorosłe kobiety, które najczęściej nie wiedzą, co to jest miłość. Pomimo tego siostra Małgorzata, kierowniczka domu, przekonuje, że najważniejsze było, by przed świętami jej podopieczne przygotowały serca na przyjęcie Dzieciątka. – Z różnym skutkiem zachęcałam je, by poszły do spowiedzi świętej, uczestniczyły w rekolekcjach – mówi siostra Małgorzata. – Oczywiście ważną jest także atmosfera, odpowiednio przystrojenie domu, ale bez „wzmocnionego serca” bardzo trudno byłoby to osiągnąć. W tym roku najprawdopodobniej tylko dwie kobiety spędzą Wigilię ze swoimi bliskimi. Nie wiem jeszcze, kogo pan Bóg przyprowadzi do naszego domu, bo przyjmujemy na pewno każdego. Przy stole zasiądzie więc około dwudziestu osób. Bardzo zależy mi na tym, by wszyscy poczuli się rodziną, dlatego służące tu siostry nie wyjeżdżają do swoich domów. Jesteśmy razem, by tworzyć wspólnotę tak, jak staramy się to robić codziennie. Z doświadczenia wiem, że ułatwia to dziewczynom



**Siostry zapewniają, że w każdej sytuacji najważniejsze w domu jest dobro dzieci**

spokojniejsze przeżycie tych świąt. Wiadomo przecież, że teraz szczególnie tęsknią one za swoimi domami rodzinnymi, bez względu na to, jak dużo w nich wycierpiały. Wielokrotnie na policzkach dziewczyn pojawiają się łzy. Staramy się jednak, by na ich twarzach zagościł uśmiech. Będą tradycyjne potrawy, prezenty, które możemy przygotować dzięki hojności naszych diecezjan, pamiętających o nas przez cały rok i pytających, czego potrzebujemy. W pomoc angażują się licealiści, emeryci, przedsiębiorcy i wielu anonimowych ludzi, którzy przychodzą bez rozgłosu i zostawiają dary. Dzięki nim naprawdę udaje nam się dobrze funkcjonować i za to chciałabym każdemu z osobna bardzo serdecznie podziękować. Niezwykle wdzięczna jestem za pomoc także księżom, a szczególnie ks. Ryszardowi Łopaciukowi, poświęcającemu nam bardzo dużo czasu.

Zakonnica przyznaje, że w tym miejscu wciąż na nowo uczą się żyć wiarą. Codzienne wydarzenia, niespodziewanie otrzymywana pomoc umacniają ją w przekonaniu, że dom jest prowadzony przez Pana Boga. – Zbliżał się szósty grudzień i poprosiłam Pana Jezusa, by pomógł mi zdobyć jakieś słodycze, żebym przygotowała dziewczynom drobne upominki. Po trzydziestu minutach do drzwi zapukał pan z pytaniem, czy przyjmujemy słodycze? Okazało się, że w sobotę brał ślub i poprosił gości, by zamiast kwiatów przynieśli łakocie dla mieszkanki domu. Okazali się bardzo hojni. Po dwóch dniach inny pan przyniósł mandarynki. Ktoś powie, że to zbieg okoliczności, a dla mnie są to konkretne znaki, że Bóg nad nami czuwa i się o nas bardzo troszczy. Tym bardziej, że takie sytuacje zdarzają się przez cały rok.

Julia Markowska

Dobroczynny koncert w Miastku

## Otworzyli serca

Już po raz trzeci w sali miastecznego domu kultury odbył się dobroczynny koncert świąteczny pod hasłem „Otwórzmy nasze serca”.

Koncert udało się zorganizować dzięki pomocy burmistrza i Rady Miejskiej. Jego głównymi bohaterami byli trzydziestoosobowa grupa młodzieży ze scholii parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Miastku, czterdzieścioro dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Miastku i członkowie Caritas naszej parafii. Dzieci i młodzież pod kierownictwem nauczycielki Joanny Zabrockiej i księdza Mirosława Banasiaka zaprezentowały bardzo licznie zgromadzonej publiczności widowisko zatytułowane „Zaprowadź nas do Betlejem”. Młodzi artyści razem z publicznością poprzez słowo i muzykę przemierzali adwentową drogę. Przypomnieli, że nasze duchowe drogi są usłane różnymi problemami. Ale nie ma takiego, którego dzięki pomocy Jezusa nie możemy pokonać. Dobre teksty i rewelacyjna muzyka porwały z miejsc widzów, którzy również stali się aktorami. To była cała rozśpiewana i roztańczona sala, przypominająca wieczernik po Zesłaniu Ducha Świętego! Ponad sto dwadzieścia minut widowiska było wynikiem wielotygodniowych przygotowań i ciężkiej pracy. Jednak efekt, jaki osiągnęli młodzi artyści, zadziwił ich samych. W sercu wielu widzów udało się obudzić radość i nadzieję, pomóc im przygotować się do Narodzenia Dzieciątka. Był to koncert charytatywny, dlatego podczas jego trwania została przeprowadzona zbiórka pieniężna na paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących rodzin. Trzeba przyznać, że mieszkańcy Miastka otworzyli swoje serca i wyszli naprzeciw potrzebujących, idąc za głosem św. Pawła z Tarsu: „Dobro czynicie, póki czas macie”.

jm



**Koncert sprawiał młodym wykonawcom mnóstwo radości**



**Mieszkancki same przygotowały świąteczny kompot i wigilijne potrawy. Dla niektórych były to pierwsze samodzielnie przyrządzone dania**

Opłatkowe spotkanie lekarzy

# Bóg się rodzi...



ZDJĘCIA: KS. DARIUSZ JASLARZ

**Biskup Edward Dajczak oglądał historię duszpasterstwa utrwaloną na kartach kroniki**

**Na ten wieczór czekają rok.** Pierwszy raz spotkali się w 2003 r. zaraz po powstaniu duszpasterstwa. „Lekarska Wilija” przyciąga ciepłem i prawdziwie rodzinną atmosferą.

Ośrodek Caritas pw. Aniołów Stróżów w Kołobrzegu dzięki życzliwości jego dyrektora, ks. Piotra Popławskiego, tradycyjnie gościł lekarzy, którzy tu chcą symbolicznie podzielić się opłatkiem i śpiewać kolędy. A bardzo lubią je śpiewać. Przy wigilijnych, postnych potrawach wiele jest radości, życzliwości i dobrych gestów. Gościem specjalnym tegorocznego kolędowania był biskup Edward Dajczak, który przed spotkaniem przy stole zaprosił uczestników do stołu eucharystycznego. W ich intencji sprawował Mszę św. Wspominał podczas kazania postać lekarza, który doglądał w nocy w szpitalu ciężko chorego człowieka. Przed wejściem do sali chorych zdejmował buty, by nie obudzić podopiecznego. – Ja leżałem obok. Widziałem, jak

nasłuchiwał, czy chory prawidłowo oddycha. Gest lekarza był przepojony subtelnością i miłością. – Spotykałem później wielu wspaniałych lekarzy, ale tego nigdy nie zapomnę – zwierzał się pasterz. Modlił się o taką siłę dla medyków, kiedy łamał się z nimi opłatkiem. – Boże, pobłogosław ten biały chleb, który bierzemy do rąk. Spraw, byśmy dzieląc się nim, zawsze chcieli dzielić się tym, co złożyłeś w naszych sercach: miłością i wszelkim dobrem – prosił. Wigilijne kolędowanie urozmaiciła góralska kapela z Bukowiny Tatrzańskiej. Nie zabrakło zatem oryginalnej wersji pastorałki „Oj, Maluśki, Maluśki...” i innych, śpiewanych na Podhalu koled. Na koniec wizyty biskup Edward podziwiał kronikę duszpasterstwa. Dokonał też uroczystego wpisu.

ksd



**We wspólnym kolędowaniu pomagała kapela górali z Bukowiny Tatrzańskiej**

**PONIŻEJ: Spotkaniu towarzyszyła rodzinna atmosfera**



## Przy świątecznym stole

## By o nikim nie zapomnieć



ZDJEŃCA KAROLINA PAWŁOWSKA

! Odpowiedzialne za całe „radosne zamieszanie” panie z parafialnej Caritas wraz ks. Sławomirem Forcem, proboszczem

! – To niezwykły wieczór – mówili, nie kryjąc wzruszenia, uczestnicy wigilii dla samotnych

Wokół nas nie brakuje ludzi samotnych, często starszych i schorowanych. Tych, którzy nie mają już na kogo liczyć, którym nikt nie złoży życzeń, o których nie ma już kto pamiętać. Właśnie dla nich Caritas parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Krzyżu organizuje tuż przed świętami spotkanie przy wigilijnym stole.

O siedmiu lat Caritas zbiera środki, mobilizuje siły i przygotowuje przedświąteczne spotkanie. Zapraszają tego dnia wszystkich, których być może nikt w święta nie odwiedzi. Tym sposobem choć w jednym dniu nie poczują doskwierającej szczególnie w święta samotności

## Z każdym rokiem więcej

W pięknie przystrojonej sali w Łokaczu Wielkim, przy świątecznym zastawionych stołach, zasiadło w tym roku ponad osiemdziesiąt osób. – Pomyśl wypowiedział nam ks. Piotr Rodak, który pracował w naszej parafii, i jak się okazało, akcja się przyjęła – opowiada Bogumiła Skowrońska, prezes parafialnej grupy charytatywnej. – Mieszkamy w różnych miejscowościach wchodzących w skład parafii, więc mamy dobre rozeznanie w tym, co się wokół nas dzieje. Każdy zna sąsiadów w swojej okolicy. Każdy z nas ma też stałych podopiecznych sąsiadów, więc mamy

dobre rozeznanie, kogo nie wolno nam przed świętami zostawić samemu sobie. Z każdym rokiem na spotkaniu jest coraz więcej osób, więc chyba to dobry pomysł. Nie wszyscy wprawdzie odpowiadają na zaproszenie. – Niektórzy dziękują za pamięć, za zaproszenie, ale przyjść nie chcą – dodają panie z Caritas, krzątając się po kuchni. – Zwłaszcza na początku czuli się skrępowani, że to taka „wigilia dla bezdomnych”, że to jakieś zaszufladkowanie, a przecież każdy ma swoją dumę. Także kiedy trwa pierwszy okres żałoby, kiedy ktoś nagle zostaje sam, nie bardzo chce przyjść. Nie nalegamy, staramy się nikogo nie urazić. Tym bardziej że zwykle następnego roku odpowiadają na nasze zaproszenie i przychodzą na to spotkanie. Na szczęście nie brakuje ochotników do pracy ani pomysłów na zorganizowanie wigilii. Część potrzebnych środków pozyskują z Urzędu Miasta. Wniosek o dofinansowanie piszą jeszcze rok

wcześniej, żeby został uwzględniony w budżecie. Sporo udaje się także zebrać od parafian, którzy nie omijają caritasowskich puszek. Nie brakuje także innych darczyńców. – Korzystamy z gościny państwa Danuty i Stanisława Zielińskich, którzy nieodpłatnie wynajmują nam salę w Łokaczu Wielkim, pani burmistrz zapewnia transport spod kościoła dla wszystkich chętnych, pan Bogusław Dobrzański zapewnia dostawę ryb – wylicza pani Bogusia. – Dzięki nim wigilijne spotkanie jest wspaniale zorganizowane.

## Zaradne babki

Przygotowania zabierają dobre dwa dni. Jedenaście osób intensywnie pichci i szykuje wszystko, co potrzebne do przygotowania wigilijnej kolacji. W kuchni znajduje się nawet zajęcie dla jednego pana w żeńskim gronie parafialnej Caritas – czyszczenie ryb wymaga nie lada doświadczenia. Bo wszystko, co znajdzie się na stole, zespół charytatywny przygotowuje sam. – Bo my jesteśmy dobrze zorganizowane kobiety. Jeszcze rano lepiłyśmy pierogi i uszka do barszczu – śmieje się pani prezes. – Ciasta każda z nas przynosi swoje, ale resztę robimy wspólnie. Tym bardziej, że jedna od drugiej się uczy. Każda z gospodyń ma też swoje przepisy, swoje pomysły. Z początku robiłyśmy wszystko

w swoich domach i przywoziłyśmy do wynajętej sali kinowej. Teraz potrawy przygotowujemy u mnie w domu, bo mieszkam zaraz po sąsiedzku. Panie za punkt honoru stawiają sobie, żeby wszystko było „jak w domu”. Ale nie narzekają na wkładany w przygotowanie wieczoru wysiłek. – Kiedy ludzie podchodzą, ze wzruszeniem dziękują, to rzeczywiście wiemy, że warto było się postarać. A po przygotowaniu spotkania dla tylu osób, uszykowanie wigilii dla własnej rodziny to już żadne wyzwanie – dodają ze śmiechem, uwijając się po kuchni.

Nie mogło naturalnie zabraknąć tego, co wszystkim kojarzy się ze świętowaniem. Było łamanie się białym opłatkiem oraz wspólne, serdeczne życzenia i błogosławieństwa. Ks. Sławomir Forc, proboszcz wspólnoty w Krzyżu i Jolanta Korbik, burmistrz miasta, symbolicznie przełamali się opłatkiem ze wszystkimi, którzy przybyli na wigilię. Było także radosne, wspólne kołędowanie, a nawet świąteczne wydanie programu „Mam talent”, prowadzone przez ks. Piotra Szczepaniuka, który zadbał o to, by odpytać zaproszonych gości ze znajomości kołęd i pastorałek. Były też, co najważniejsze – uśmiechy na wszystkich twarzach.

Karolina Pawłowska

# Dziś prawdziwych już nie ma?

## ŚWIĘTA U ROMÓW.

Tańcem, śpiewem i świątecznym winszowaniem uczczą Romowie Boże Narodzenie. Tak przynajmniej będzie w Białogardzie.

tekst i zdjęcie

JAROSŁAW JURKIEWICZ

koszalin@goscniiedzielny.pl

**B**iałogardzkie Stowarzyszenie Romów Polskich to w zasadzie inicjatywa jednej rodziny: braci Edwarda i Dariusza Głowackich oraz Ludwika Dolińskiego. Bracia siadają ze mną przy stole w romskiej świetlicy. Kobiety krzątają się w kuchni. Dzieci ćwiczą taniec i śpiewają.

### Kura i zupa wiśniowa

W święta spotkają się tu Romowie z całego Białogardu. Ich Boże Narodzenie nie będzie się specjalnie różnić od świąt w domach Polaków. No może jedynie u Romów na stołach będzie więcej jadła, a przy stołach siądzie więcej ludzi – 40, a może i 50 osób. Bo Rom nie lubi żyć w pojedynkę. – Nie będzie tylko tych, którzy wyjadą poza Białogard – objaśnia Edward Głowacki, szef Stowarzyszenia Romów Polskich Parno Foro (w języku romskim nazwa ta znaczy Białe Miasto).

– Kiedyś spotykaliśmy się u tego, kto miał największe mieszkanie. Dziś mamy własną świetlicę! Ród musi się trzymać razem – to podstawa naszej tradycji.

Po wieczery pójdą na Pasterkę, a świętowanie zaczynają rano w Boże Narodzenie. Będą czcić narodzonego Jezusa, śpiewając polskie kolędy i pieśni romskie, grając na gitarze i tańcząc. Będą też obdarowywać się prezentami. – Na dzieci pod choinką będą czekać słodycze i zabawki – objaśnia Dariusz Głowacki, dodając, że choinka musi być do samego sufitu. Gościom nie może niczego zabraknąć: pieczony boczek, karkówka, bigos, gołąbki, sałatki to podstawa świątecznego menu. Będą też pyszne śledzie w śliwkach i rodzynkach. A z drobiu: wiejskie kury kupione na bazarze. – Nie jakieś tam sztucznie pędzone kurczaki. Po kurczaku człowiek pieje, a nie śpiewa – śmieje się Ludwik. Bo Rom nie wyobraża sobie życia bez śpiewania. Na stole musi być też zupa wiśniowa. Koniecznie gotowana na kurze z wiosk! I rwane kluski, robione według starego przepisu: kobiety wałkują ciasto na długie pasy, a potem rwą je na kawałki. Kluski okrasza się smażonym boczkiem i twarogiem.

Bardzo żywą, świąteczną tradycją jest wśród Romów winszowanie. Młodzi przez całe święta odwiedzają w domach starszych i składają życzenia. I obowiązkowo, by wyrazić szacunek, całują w ręce. Jeśli ktoś chce przy stole wznieść toast, musi wcześniej pocałować w ręce najstarszych biesiadników. – Niedługo nas zaczną całować – dorzuca ze śmiechem Ludwik Doliński. W tej społeczności wiek ma szczególne prawa. Do starszyny chodzi się nie tylko

od święta: kiedy trafia się choroeba albo dziecko nabroi coś w szkole, trzeba udać się po poradę. Największą władzę ma wójt. To człowiek dojrzały, a przy tym obdarzony autorytetem i charyzmą. Reprezentuje Romów przed urzędnikami i jest świadkiem największych wydarzeń. Jeśli ktoś się żeni albo chrzci dziecko, musi zaprosić wójta. Białogardzki wójt zmarł dwa lata

temu. Na razie nie wybrano następcy.

### Tradycja rzecz święta

Starsi Romowie pamiętają wędrówki z taborami i wspominają, że na początku lat pięćdziesiątych państwo postanowiło zmusić ich do osiedlania się na stałe. Właśnie w tym czasie rodzice braci Głowackich przy-

je -

Święta u państwa Głowackich jak zwykle będą rodzinne i kolorowe



# n Cyganów

chali do Białogardu i byli pierwszą romską rodziną w mieście. Potem osiedlali się następnymi, w większości spokrewnieni z Głowackimi.

Romowie długo trzymali się swojego tradycyjnego rzemiosła: mężczyźni bielili kotły i patelnie i handlowali końmi. W Białogardzie największy zakład kotlarski prowadził z synami Witold Barwiński. Kobiety wróżyły, generalnie jednak zajmowały się dziećmi i domem.

W latach 70. i 80. w poszukiwaniu lepszego życia wielu wyjechało na Zachód (głównie do Niemiec i Anglii). Dziś w Białogardzie mieszka około 120 osób narodowości romskiej (w całym kraju ich liczbę szacuje się na 12-15 tysięcy). Niektórzy prowadzą własne sklepy, dając pracę innym Romom (Polacy niezbyt chętnie przyjmują do pracy Romów).

Kobiety nadal umieją wróżyć, ale zajmują się tym już tylko sporadycznie.

Romska tradycja



wciąż jednak pozostaje rzeczą świętą. Nie ma szczęśliwszej chwili niż ta, kiedy rodzi się nowy obywatel. Wtedy radują się wszyscy Romowie w mieście. Liczne potomstwo od zawsze było oznaką pomyślności. – Nas jest ośmioro – trzech braci i pięć siostr. Ciocia miała nawet dwanaścioro dzieci – tłumaczy Edward Głowacki. – Dziś rodziny romskie nie są już tak liczne. Tak jak u Polaków – jest dwoje, góra troje dzieci.

Nie ma większego powodu do smutku niż śmierć bliskiego. Zmarłego żegnają wszyscy Romowie – przez trzy dni czuwają przy trumnie (władze w drodze wyjątku pozwalają trzymać zwłoki w domu). W dzień Wszystkich Świętych całymi rodzinami gromadzą się przy grobach. – Wieczorem zaś wypijamy po kieliszku za zmarłych.

Rom nie może zostawić w biedzie innego Roma ani go oszukać.

Tym, którzy nie przestrzegają zbioru romskich zasad (romanipen), grożą surowe kary: najostrejsza to wykluczenie ze społeczności. Bracia Głowaccy nie przypominają sobie, by taka kara spotkała kiedyś kogoś w Białogardzie.

Proponują jednak, by porozmawiać o pogodniejszych sprawach. Choćby o wolności, którą każdy Rom kocha chyba najbardziej. – Naszym ojcom wystarczyła para koni i wóz. Kiedy przyszło lato, ruszali przed siebie – mówi Edward Głowacki. – My mamy samochody, zbieramy się większą grupą i wyjeżdżamy

w Polskę albo za granicę. Śpimy w przyczepach kempingowych, śpiewamy przy ognisku. Więc kto powiedział, że nie ma już romskich taborów i prawdziwych Cyganów?

## Nie smuć się i tańcz!

A kiedy pogoda nie sprzyja, Romowie spotykają się w świetlicy. Stowarzyszenie Parno Foro dostało ją od burmistrza Białogardu dwa lata temu. Kiedyś była tu piekarnia, dziś jest Dom Roma z prawdziwą sceną i instrumentami muzycznymi. Dzieci mają tu lekcje angielskiego i niemieckiego. Codziennie po południu pod okiem Renaty, żony Dariusza Głowackiego, odrabiają tu lekcje. Renata jest Polką, pełni w szkole funkcję asystenta romskiego – kontaktuje się z nauczycielami, jeśli romskie dzieci mają kłopoty, i pomaga im w integracji z Polakami. Ponadto w świetlicy prowadzi dziecięcy zespół teatralny Romane Cierhenia. Młodzi recytują wiersze, uczą się indyjskich tańców i sztuk teatralnych. Przedstawieniem muzycznym „Powrót

do korzeni” opowiadają o drodze, jaką ich przodkowie przeszli od starożytności do czasów współczesnych. Występowali w domach pomocy społecznej, przedszkolach i na przeglądach teatralnych. W świetlicy działa też zespół wokalo-taneczny Parno Foro Roma, którego kierownikiem jest Edward Głowacki. Gimnazjalistka Rokšana Gielezy w zwiewnej sukni daje pokaz umiejętności tanecznych. Potem dołącza Szanel Głowacka, jej siostra Szafira i jedyny chłopak w tym gronie Niko Doliński. Gorące rytmy mają we krwi. Młodzi artyści występują podczas świąt romskich, festiwali i miejskich uroczystości. Śpiewali na największym festiwalu kultury romskiej w Ciechocinku. – To wielki prestiż, taki jak dla Polaków Opole – podkreślają. – O czym śpiewamy? O wędrowności, miłości, lesie, gitarze, winie – tłumaczy Edward Głowacki. A jego brat Dariusz deklaruje: – Urodziliśmy się w Białogardzie i tu się wychowaliśmy. Tu każdy każdego zna. Chcemy żyć ze wszystkimi w zgodzie. I chyba nie mamy wrogów. ■

## Przełamujemy stereotypów

AGNIESZKA MADZIEWICZ Z URZĘDU MIASTA W BIAŁOGARDZIE

– Osoby narodowości romskiej wciąż budzą u niektórych Polaków uprzedzenia i niechęć. „Rom to złodziej” czy „Rom to leń” – sądzę, że z takimi negatywnymi stereotypami będziemy jeszcze długo walczyć. Otwarta kilka lat temu świetlica środowiskowa ma właśnie zmienić obraz Romów. Jej celem jest także zachowanie kultury i tradycji tej mniejszości narodowej. Państwo wspiera takie placówki. Nasz urząd od kilku lat składa wnioski o przyznanie funduszy z uruchomionego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji programu na rzecz społeczności romskiej. Za przyznane pieniądze udało się nam przeprowadzić remont świetlicy. Wiemy, że trzeba tam jeszcze dużo zrobić. Ale już są efekty. Romowie bardzo angażują się w życie miasta. Młodzieżowy zespół teatralny i muzyczny widać na każdej imprezie: występują podczas majówki i Dni Białogardu. Zorganizowali akcję pomocy gimnazjalistce chorującej na białaczkę. Wielu Romów żyje jednak w dość trudnych warunkach. Dlatego edukacja dzieci i młodzieży z romskich rodzin jest objęta szczególną pomocą. Duża w tym rola asystentów romskich, których zatrudnianie finansuje Ministerstwo Edukacji Narodowej. Nam także co roku udaje się zdobyć z tego resortu pieniądze na kupno podręczników i przyborów szkolnych dla dzieci romskich.

## Policja radzi

# Bezpieczne święta

Świąteczny ruch, wyjazdy, zakupy, pośpiech i roztargnienie – to wszystko sprawia, że zapominamy o podstawowych zasadach bezpieczeństwa, o których dla własnego dobra musimy pamiętać, by mieć do czego wracać.



Pozostawione w samochodzie telefony są często „zaproszeniem” dla złodzieja

Okres świąt to również pora wzmożonego ruchu na dworcach i drogach. W tym czasie więcej osób wybiera się w długą podróż. Bardzo często pozostawiamy mieszkania na kilka dni bez opieki. Dlatego powinniśmy je właściwie zabezpieczyć. Policja apeluje, by dobrze zabezpieczyć swoje mienie, a podczas świątecznych wyjazdów autem pamiętać o niebezpieczeństwach, jakie niosą za sobą neodpowiedzialne zachowania kierowców. Spotkania w kręgu rodziny i znajomych sprzyjają wznoszeniu toastów. Pamiętajmy, że prowadząc samochód, „wziemy” nie tylko swoje życie. Będąc pasażerem, nie powinniśmy wsiadać do samochodu z pijanym kierowcą. Nieważna jest ilość alkoholu, jaką wypił, już jeden kieliszek powoduje, że ma on wolniejszy refleks, nie ma możliwości, by dobrze ocenić sytuację na drodze. Nawet przy najdrobniejszym zdarzeniu drogowym alkohol we krwi świadczy na naszą niekorzyść i nie ma wtedy dla nikogo taryfy ulgowej. Dlatego warto sobie chyba postawić pytanie, czy nie lepiej, nie tylko ze względów bezpieczeństwa, ale i religijnych, zrezygnować z picia alkoholu podczas świąt. Jeżeli jednak nie jesteśmy w stanie tego zrobić, to może warto auto zostawić w domu i skorzystać

z usług komunikacji miejskiej, PKS-u czy też PKP. Podróż nie będzie na pewno zbyt komfortowa, lecz bezpieczniejsza. Zdaniem policji, samochód, który zostawiamy na kilka dni, powinniśmy parkować w miejscach dobrze oświetlonych, w pobliżu zabudowań. Najlepiej na parkingach strzeżonych. Aby nie kusić złodzieja, w kabinie nie powinniśmy zostawiać dokumentów, radia, torbek, aparatów fotograficznych, ubrań i czegokolwiek, co mogłoby zaciekać przestępców. Wielu kierowców, którzy zgłaszają kradzieże, w czasie rozmów z policjantami przyznają się do tego, że w czasie zakupowej gorączki po prostu zapominają zamknąć auta, często też zostawiają uchylone szyby, które są idealnym zaproszeniem do spłodowania wnętrza pojazdu. W takich sytuacjach najlepszy nawet ubezpieczyciel nie ma obowiązku kompensowania nam doznanych szkód. Wynikają one bowiem wyłącznie z naszej lekkomyślności.

## Bezpieczne zakupy

Wielu z nas w okresie świątecznym wydaje więcej pieniędzy, niż ma. Nie jest to zbyt rozsądne, tym bardziej że, jak uczy coroczne doświadczenie, i tak wiele żywności się marnuje. Dużo drogich i nietrafionych prezentów ląduje na pawlaczku. Trzeba pamiętać jednak o kilku zasadach, by nasze

oszczędności nie stały się łupem złodzieja. Dlatego ruszając na podobój sklepów nie powinniśmy nosić ze sobą większej ilości gotówki. Jeżeli jednak nie korzystamy z karty bankowej, a planujemy jakiś drogi zakup, to nie nośmy pieniędzy w jednej kieszeni. Schowajmy je w różnych miejscach. Po wyjściu z banku czy też po odejściu od bankomatu zwróćmy uwagę, czy ktoś za nami nie idzie, czy nas nie obserwuje. Niestety, coraz częściej policjanci przyjmują zgłoszenia, że złodzieje obserwują osoby, pobierające gotówkę z bankowych kas, by kilkanaście metrów od banku zrobić „sztuczny tłok” i błyskawicznie ukraść pieniądze. Aby uniknąć takich sytuacji, należy poprosić, by przy tego typu operacjach towarzyszył nam ktoś zaufany i dokładnie obserwować, co się dzieje wokół.

## Pomoc sąsiedzka

Włamywacze wyspecjalizowali się w obserwowaniu mieszkań i domów. Zapchane skrzynki na listy, reklamy pozostawione na wycieraczkę i ciemne okna są dla nich znakiem, że właściciele wyjechali. Dlatego najskuteczniejszym sposobem na uniknięcie włamania jest dobry sąsiad, który będzie regularnie zabierał przynoszone reklamy i opróżniał naszą pocztową skrzynkę. Dobrym sposobem jest także kupienie automatu, który po zaprogramowaniu

będzie włączał i wyłączał w mieszkaniu światło. Jeżeli zostajemy na miejscu, to nie bądźmy obojętni na to, co się wokół nas dzieje. Nie wpuszczajmy przypadkowych osób dzwoniących do nas domofonem. Zwróćmy uwagę na to, co się dzieje na klatce schodowej, czy ktoś nie nosi dziwnych pakunków, czy na drzwiach sąsiada nie widać śladów włamania.

## Petardy tylko dla myślących

Tradycyjnie w sylwestrową noc chirurdzy mają mnóstwo pracy. Rokrocznie trafiają na ostry dyżur ofiary nierozważnej zabawy petardami i racami. Dla wielu dorosłych i dzieci nierozważne zabawy z petardami często kończą się porażeniami, utratą palców czy też wzroku. Należy pamiętać, że materiałów pirotechnicznych można używać wyłącznie w sylwestra i Nowy Rok. Zgodnie z wydanym przez wojewodę rozporządzeniem, funkcjonariusze policji lub straży pożarnej będą mogli wymierzyć osobom naruszającym zakaz mandat w wysokości do 500 zł. W sytuacji wyjątkowej mogą skierować sprawę do Sądu Grodzkiego, który może ukarać osobę łamiącą zakaz grzywną w wysokości do 5 tys. zł. Bardzo dokładnie kontrolowani będą również nieuczciwi handlowcy, którzy sprzedają artykuły pirotechniczne dzieciom.

Julia Markowska